

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należność stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 3 lipca.

W sobotę czwarty występ p. Rapackiego **Narcyz Rameau**.

— Po wystawieniu *Orfeusza*, operetka wykończą śliczny utwór Offenbacha *Godzina po Capstrzyku*, w którym niebawem wystąpi pani Majeranowska, jako gość.

Pan Szujski wykończył wielki dramat historyczny *Maryja Mnischówna*, który już w zeszłym roku był rozpoczęty, z tytułową rolą dla pani Hoffman. Kurs zimowy ma być otwarty tym dramatem.

ROZMAITOŚCI.

— W konserwatorium warszawskim zaczęto organizować orkiestrę, która będzie oddana na usługi miasta.

— Ostatnia komedia Sardou, *Andrea* ściga ciągle publiczność paryską, bo zabawna, ale mimo to, poruszyła ostre pióra krytyków w imię sumienia literackiego.

Sztuka ułożona zręcznie, interes do końca utrzymany przynajmniej krytycy, ale co krok wytykają autorowi plagiat. Tu Dyalog wzięty żywcem z *Clairoilla* tam ustęp ze *Scribego*, a nawet

możnaby potrącić o *Medeę* Eurypidesa. I kończy złośliwy krytyk zaimprovizowanym czterowierszem:

Après Rabagas
Helas!
Mais après Andrea
Hola!

Zanim *Andrea* przedstawi się osobiście naszej publiczności, podajemy dla zaspokojenia jej ciekawości treść sztuki.

Rzecz dzieje się w Austrii, w Wiedniu. *Andrea* jest żoną hr. Töplitz; kocha męża, wierzy w niewzruszoną moc jego uczuć. Ale przychodzi rozczarowanie. Wierna małżonka dowiaduje się przypadkiem, że mąż zakochany w sławnej baletniczce *Stelli*.

To potwarz — woła z gniewem — muszę sprawdzić rzecz na własne oczy.

I przebiera się, dostaje za kulisy, złotym kluczem otwiera łóżę współzawodniczki; tam ukryta za draperią, słyszy rozmowę czulej pary. Słowa niewiernego świadczą, że dotąd nie skruszył serca bożyszcza. Tancerka waha się jeszcze, przyrzeka na koniec wzajemność. Przed świtem wyruszą oboje Dunajem z Wiednia do Bukarestu. *Andrea* musi przeszkodzić tej ucieczce. Rozpacz doradza jej, co ma czynić. Prosto z teatru biegnie do dyrektora policji, błaga o pomoc i opiekę.

— Jakaż zbrodnia hrabiego? — pyta dyrektor w czemże przekroczył prawo?

— Zbrodnia! przekroczenie! co pan mówisz? woła kobieta — mój mąż najzaciejniejszy człowiek w świecie!

— A więc nie mam broni przeciwko niemu.

— On tylko szalony, nie więcej! — rzecze *Andrea*.

— Szalony! — powtórzy dyrektor, a więc z tytułu bezpieczeństwa możnaby go zatrzymać, zaczem się rzecz wyjaśni. Tymczasem tancerka popłynie sama. Żona waha się, przystaje wreszcie, nie widząc innego ratunku.

Stanęła umowa, *Andrea* powraca do domu, gdzie hrabia pojawi się niewątpliwie przed wyjazdem. Tam użyje wszelkich ponęt niewieści, aby zatrzymać męża. Jeżeli to nie pomoże, jeżeli niewdzięcznik wyrwie się od jej boku, rozstawieni ajenci policji schwycają go i powiążą do domu obłąkańch.

Rzecz rozwija się według programu. Hrabia rozkochany w tancerce nie patrzy na wdzięki własnej żony, odtrąca ją z niechęcią, wybiega na ulicę i wpada w objęcia policji.

Następny akt przedstawia celę w domu waryatów.

Hrabia nie rozumie, co się stało. Chce wytłumać drzwi... ilekroć przystąpi do nich, zimna woda strumieniami wpada mu na głowę. Mimo to ucieka, zostawia na swoim miejscu pierwszego lepszego waryata. Wraca do żony, błaga o litość i otrzymuje przebaczenie. Komedia kończy się z zadowoleniem wszystkich.

— Panna *Zwierzchowska*, lublinianka, która kształciła się w śpiewie w Medyolanie i Dreźnie, wyjechała z trupą śpiewaków włoskich do Rio-Janeiro w cesarstwie brazylijskiem.

AMATORZY I AMATORKI.

3. Szopenistka.

Panna grająca Szopena stanowi osobne zupełnie rozgatkowanie pomiędzy amatorkami fortepianistkami. Gra ona Szopena wyłącznie i tylko Szopena; dwa lub trzy mazurki, jeden z polonezów, marsz żałobny i na tem jej repertuar się kończy.

Jest to dusza poetyczna, marząca, roztekniona i do ulecenia w niebo brak jej skrzydeł tylko.

Włosy miewa zwykle krótko przystrzyżone, oczy zapatrzone w przestrzeń, płeć poetyczną.

Tradycję gry Szopenowskiej zaczerpnęła ona od cici, która brała lekcje fortepianu od pana Leona, który był bratem stryjczym pani Józefowej, która była w bliskich stosunkach z państwem Andrzejostwem, którzy Szopena dwa razy w Paryżu słyszeli.

Naturalnie, że tę czystą tradycją delikatności i uczucia ona tylko jedna posiada, bo wszyscy inni nie grają Szopena, ale go parodują.

Szopenistka nazywa matkę *mateczką* i mając usiąść do fortepianu całuje ją zawsze w rękę dla nabrania odwagi. Po odegraniu kawałka znowu drugi pocałunek następuje, a wówczas naokoło dają się słyszeć westchnienia i pochwały poważnych matron:

„Mój Boże, co to za dziecko! Tyle talentu i skromności!...“

Szopenistki wogóle dobre są dziewczyny, a poszedłszy za mąż tracą powoli swoją manię. Ale wyszedłszy z manii Szopenowskiej nie grają nic i stają się nawet nieprzyjaciółkami fortepianu.

4. Cudowne dziecko.

To może jest najdotkliwszą ze wszystkich plag, jakie człowieka na równej drodze spotkać mogą.

Takich cudownych dzieci mnóstwo się pojawia. Mniejsza o instrument, wszystko dla nich dobre, jednak fortepian najczęściej, najłatwiej się bowiem nagina do mechanicznego wyuczenia.

Zwykle popisy takich cudownych dzieci następują przed odesłaniem ich do konserwatorium zagranicznego i trwają przez kilka lat, z tem jednak zastrzeżeniem, że dziecko ma zawsze ten sam wiek, w którym rodzice uznali je za dość zdolne do dźwięczenia organu słuchowego znajomych i obcych. Czasem dzieciństwo to trwa do późnej bardzo epoki i widzisz panienkę, która od kilku lat mogłaby już bardzo zdrowo pójść za mąż, przybraną w krótką sukienkę, z głową w fantastyczne loczki przystrojoną, która na rozkaz mamy ze skromną minką zasiada do fortepianu na pakiecie nut, położonym na taborecie. Mama staje za taborem, a po każdym trudniejszym pasażu promieniejąca jej twarz obraca się ku słuchaczom tłumiącym gwałtowne ziewanie, zdając się mówić:

— „A co, jak gra moja mała?“

Nieraz chłopak, któremu się wąż już na dobre wysypuje, przynosi ze sobą małe skrzypeczki i rzępoli, aż uszy boją. Ojciec przerywa mu co chwilę, twierdząc, że w domu lepiej idzie, że to dziecko lęka się większej ilości osób, że ten lub ów ustęp trzeba powtórzyć drugi lub trzeci raz, dopóki nie pójdzie dobrze.

Naturalnie dziewczynka ma zawsze lat ośm a chłopak najwięcej dwanaście.

Pewien artysta znajdując się raz na popi-

sie takiego cudownego dziecka odważył się ziewnąć przeraźliwie.

— Jakto ziewasz? — odezwał się jeden z amatorów obok niego siedzących.

— A ziewam, bo mnie nudzi.

— Czy podobna?

— Bardzo podobna, ma on takie wyobrażenie o muzyce, jak ja o chińskim języku.

— Ale zmiłuj się, toż to dziecko dwunastoletnie!...

— A mnie co do tego. Niech ma tysiąc lat, a gra dobrze.

I słuszność była po stronie artysty, bo z tego cudownego dziecka wyrósł najwyczajniejszy przygrywacz tańców do wieczorów prywatnych.

I naprawdę, gdyby każdy z tych przedwczesnych geniuszów miał zostać wielkim artystą, to niebyłoby u nas doktorów, krawców, szewców, tylko sami wielcy artyści.

Całą zasługą tych niedorosłych *Mozartów* jest wyuczenie się mechaniczne palcowych ruchów, powtarzają lekcję dobrze wypracowaną, i nic więcej.

O tych cudownych dzieciach najlepsze zdanie wyraził August Wilkoński.

Po ukończeniu jednego z takich wystąpień, pani domu zbliżyła się do autora *Rametek* mówiąc:

— I cóż pan mówisz o tem dziesięcioletnim dziecku?

— Mówię — odparł Wilkoński — że gra — jak gdyby miało lat pięć!

Początek o

godzinie ósmej.



Nr. porządkowy 166.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 3 Lipca 1873 r.

Trzeci występ pana

WINCENTEGO RAPACKIEGO

artysty dramatycznego Teatrów Warszawskich.

Komedia w 3 aktach z francuzkiego PP. Sardou
i Labiche.

SAMOLUBY

OSOBY:

| | | | |
|----------------------------|-----------------|-----------------------------|------------------|
| Dutrécy — — — — — | Pan Rapacki. | Pani de Verrieres — — — — — | Panna May. |
| De la Porcheraie — — — — — | Pan Zamojski. | Teresa — — — — — | Pani Terenkoczy. |
| Fourcinier — — — — — | Pan Eker. | Cypryan } lokaje | Pan Zapałowicz. |
| Armand Bernier — — — — — | Pan Dłużewski. | Germain } lokaje | Pan Glikson. |
| Fromentel — — — — — | Pan Błoński. | Aubin, Bretończyk — — — — — | Pan Nowakowski. |
| Jerzy Fromentel — — — — — | Pan Wardzyński. | Lokaj — — — — — | Pan Grzybowski. |

Rzecz dzieje się w 1 i 3 akcie w domu p. Dutrécy w Paryżu, w 2 w domu p. Fromentela.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 zlr. — Łoża drugiego piętra 4 zlr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 50 cent., w następnych rzędach 1 zlr. — Krzesło numerowane
na Balkonie w pierwszych rzędach 1 zlr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 i 65 cent. — Bilet
na Parter 60 cent. — Bilet na Galeryą 30 cent.

Początek o godz. ósmej.